Nr. 10.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

Rok XII.

Wychodzi co Sobotę jeden numer. Prenumerować można przysyłając pieniądze wprost do Redakcyi albo w księgarnie. Redakcya umieszczona w domu Horowica przy ulicy Sixtuskiej pod liczbą 629 2/4 na drugiém piętrze.

we Lwowie dnia 10. Marca 1849.

Rocznie płaci się z przesyłką pocztową 6 złr. 36 kr. m. k. w Redakcyi i po księgarniach 5 złr. 48 kr. m. k.

Półroczna prenumerata nieprzyjmuje się.

Jak zapobiédz rychlemu porastaniu i psuciu się ziemniaków.

Niestety! i w roku upłynionym niebyły kartofle wolne od zarazy, a lubo ta nie tak powszechną była, jak po inne lata, zawsze atoli miała ją jeszcze w dość wysoki stopień; a nawet wykopane kartofle w jesieni, przechowane w styrtach i piwnicach, w wielu miejscach dotknięte zostały zgnilizną. To nas powoduje słów kilka użyczyć temu przedmiotowi.

Już od pare lat podawano nakadzanie siarką piwnice, gdzie ziémniaki przechowane bywają, jako środek ratowania onych od zepsucia; — polecano także, w tym celu, przesypywanie ziémniaków warstwą węgli roślinnych lub piaskiem; — a lubo doświadczenie sprawdzało tu i owdzie skuteczność tych środków; — nieprzyniesły ony wszędzie pożądanych skutków. Główną była tego przyczyna ta okoliczność, że w zastosowaniu pomienionych środków, niedotrzymano potrzebnych warunków, — popełniono błędy.

Moje trzech-letnie w tym względzie doświadczenie, które mię nigdy nie zawiodło, podaję czytelnikom Tygodnika:

Dno piwnicy wyściela się na 1½ do dwa cali wysokości warstwą grubo stłuczonych węgli roślinnych, na téj dopiéro rozpościéra się ziemniaki, rozsypując je wszędzie równo w dowolnéj wysokości, piwnica zaś co 8 dni regularnie wykadza się jak najlepiéj siarką, zatykając otwory piwnicze jak najszczelniéj. Tak pielęgnowane ziémniaki przechowują się jak najlepiéj. Postępując rok rocznie w ten sposób, znalazłem, że nietylko kartofle zdrowe, nie ulegały zarazie, ale przypadkowo nadpsute, nie zarażają zdrowych; obok tego przekonałem się także: 1., że chociaż już porośnięte kartofle przyniesiono do takiéj piwnicy, dalsze kiełkowanie i porastanie przerwane zostało, 2, że nietylko kartofle lecz i inne warzywa tym sposobem od zepsucia zabezpieczone zostają.

Chcąc osiągnąć mianowicie ten zamiar, by kartofle nie porastały, potrzeba, aby szczególnie tę, którę na jadło do wiosny przechowane być mają, w osobną pszeniesione zostały piwnicę, i oddzielone od tych, które na wysad są przeznaczone, i ażeby w piwnicy co 4, a najwięcéj co 6 dni siarka spaloną została. Przy spaleniu siarki, kwasoród w takim stopniu łączy się z siarką, że ztąd powstaje gaz kwasu siarkowego, przezeń następuje rozkład roślinnego albuminu, tak, że takowy do zdziałania dalszych metamorfozów nie zdolnym się staje, i porostowi się zapobiéga, ztądto już żadne nie następują zmiany, ani więc piérwiastek włóknisty nie przechodzi w kazciu, ani téż mącznéj nietraci się istoty. Okoliczność ta, tym więcéj uwagę zwróciéby powinna, o ile, że wskutek porastania kartofli w piwnicy tworzy się pewien piérwiastek, solanin nazwany, — który na organizm ludzki szkodliwie oddziaływa; — niemniéj ważną jest okoliczność ta, dla przerabiających kartofle na wódkę, gdyż przez kiełkowanie (porastanie) kartofli, zmniéjsza się (uszczupla się) piérwiastek mączny, który z intenzywnością roślinności znika, a w następstwie i uszczérbek w alkoholu za sobą pociąga, — gdyż wiadomo każdemu, że ilość tworzącego w zaciorze gorzelnianym cukru, a zamieniającego się

przez fermentacyę w alkohol — jedynie od ilości amylonu czyli mączki zawisła. J. Ż.

O szkółce przędzenia lnu w Adersbachu w Czechach i ulepszeniach w przemyśle lnianym.

(*Dokończenie*).

W szkole przędzenia, która jak wspomniałem istnieje od wiosny 1845 roku, przędzą na dwojakich kołowrotkach. Jedne kołowrotki są o dwóch szpulkach, a robotnik przędzie każdą ręką jednę nitkę. Drugi rodzaj kołowrotków jest o jednéj szpulce, i na takich przędzie się obiema rękami jedną tylko nitkę dowolnéj cienkości, z których otrymana przędza przerabia się szczególniéj na batyst; przędzionka takiéj przędzy ma 60 pasm, a pasmo 20 nitek i waży ½ łuta. Przędzący pociąga jedną ręką tyle włókna lnianego z kądzieli, ile go na mniéj lub więcéj cienką nitkę potrzeba, druga zaś zwija, zaokrągla i pomaga onéj wyrównaniu. Wyuczony i wyćwiczony w szkole porządek, uprzędzie 2 do 3 razy tyle, ile każda prządka domowa uprząść jest w stanie. Ze szkoły téj utrzymana atoli przędza przewyższa w dobroci, wyrównaniu, okrągłości, gładkości, pełności i mocy nitki, angielską, belgijską i niemiecką przędzę maszynową czeską, co przedłożone przez p. Nadhernego próbki czeskiemu Towarzystwu przemysłowosci stwierdziły, — z czego się okazało, że próbki przędzy ręcznéj pod każdym względem próbki przędzy maszynowéj o wiele przewyższyły. — P. Nadherny robił porównawcze doświadczenia pomiędzy wyuczonym wjego szkole prządkiem, a zręcznym prządkiem domowym. Każdemu z nich wydzielono równą ilość włókna i równéj dobroci. Gdy piérwszy z tego samego lnu trzy razy tyle uprządł, ile ostatni, nadto przędza i cieńszą i lepszą była, a zatem i większą miała wartość, można przeto z pewnością przyjąć, że wyuczony w szkole prządek, cztéry razy więjcéj zarobi, ile zwyczajny domowy prządek. Do szkoły téj uczeszcza rocznie około 100 uczniów, z których znaczna część wyzwala się na majstrów do zakładania podobnychże szkółek. — Przędzę motają tam na ¾ łokciowym motowidle, wyrabiają przędzionkę o 60ciu pasmach, a pasmo o 20stu nitkach, począwszy od pół łutowéj wagi, aż do 6 i 8 łutów; w co policza się także przędza paczesna. Przędza odznacza się wyrównaniem, cienkością, okrągłością, gładkością nitki, i służy doskonale tak na wątek jak i na osnowę, co ztąd pochodzi, że prządek ręczny obiema rękami przędzie, a zatem każdy koniec włókna (przędziwa) zkręca nitkę spilsnia i zaokrągla, czego wszakże maszyna działać niepotrafi. Dlatego przędka ręczna jest gładka, a maszynowa ostra. I dlatego właśnie, że prządek dwoma przędzie rękoma, potrafi sobie śnadno zaradzić, jeżeliby miał niekiedy więcéj nad potrzebę z kądzieli pociągać przędziwa. — Wyuczony prządek ręczny, sprzedaje 1½łótowa przędzionko po 24 kr. w. w., przeto sztukę przędzy, która ma 4 przędzionka po 1 złr. 36 kr. w. w.

Na kopę takiéj przędzy, wyprzędza się 11¼ fun. lnu w 120 dniach, a że 1 fun. po 30 kr. w. w., przeto cała ilość kosztuje go 5 złr. 37½ k. w. w., wyrobioną zaś kopę przędzy sprzedaje po 96 złr. w. w., w dobrym razie po 108 — 110 złr. w. w.

Przędza, któréj przędzionko 2 łuty waży, sprzedaje się po 20 kr. przeto sztuka przędzy po 1 złr. 20 kr. w. w., kopa zaś po 80 złr. w. w. Na nią potrzeba 15 fun. lnu, a do uprzędzenia 96 dni czasu.

Na kopę przędzy, któréj przędzionko waży 3 łuty, potrzeba 22½ fun. lnu, przędzionko sprzedaje się po 16 kr. w. w. przeto sztuka przędzy 1 złr. 4 kr. w. w., a kopa téjże 64 złr. w. w.

Przędzionko z pośledniéjszéj przędzy, które 4 łuty waży, sprzedaje się po 14 kr. w. w. przeto sztuka przędzy 56 kr. w. w. a kopa 56 złr., na tę atoli potrzeba 30 fun. lnu paczesanego, a do uprzędzenia 80 dni czasu.

Według tych obliczeń zarabia wyuczony w szkole prządek, jeżeli wyprzędza poślednią przędzę (pacześną) 4 łutowéj wagi, i na dzień 3 przędzionka uprzędzie (potrącając za przędziwo pacześne 7 — 8 kr. w. w.) 39 — 40 kr. w. w. dziennie; — wyrabiając zaś cienką przędzę, jeżeli tylko dwa na dzień uprzędzie przędzionka do 1½ łutowéj wagi, zarobi, potrącając za włókno lniane 30 kr. w. w., dziennie 45 — 53 kr. w. w. Gdyby wyprzędzał pół łutową, batystową przędzę, za któréj przędzionko chętnie mu 36 kr.

w. w. zapłacą, to znacznie większy miałby zarobek, którego zarobku, biédny prządek ręczny od wielu lat nie pamięta. Że w szkole przędzalnéj spieszniéj przędzą, i znacznie więcéj uprzędzą, przypisać to trzeba stósownemu obrobieniu i uchodzeniu włókna lnianego, — co oczywistą jest rzeczą: bo skoro toż należytą otrzymało delikatność, jedwabnistość i cienkość, z suwa się snadniéj z kądzieli, spiesznéj przechodzi z ręki na kołowrotek, który tak jest urządzony, że równie szybko i właśnie tyle na się nawija, ile mu ręka nastarczyć podołała, na dobroć zaś przędzy wpływa znów stanowczo poprawna metoda przędzenia; ztąd to przędza taka gładka i miękka, iż tak na osnowę jako i na wątek zarówno użytą być może. — Z krótkiego zarysu tego, wynikają dwa szczególnie ważne fakta:

1. Że przez ulepszoną kulturę lnu i tak zwane roszenie w wodzie, nietylko więcéj uzyskuje się produktu, ale że takowy znacznie bywa lepszy, piękniéjszy i szacowniejszy.

2 Że przez ulepszone uchodzenie (przyrządzenie) włókna lnianego, i ulepszoną metodę przędzenia, prządek ręczny w trój, a nawet w czwór nasób tyle wykona roboty, ile uskuteczniał — wprsódy — według starego metodu, — a zatém 3 do 4 razy więcéj zarobić może, ile dawniéj zarabiał.

Gdy nieulega wątpliwości, że staranniéjsza uprawa lnu i samo onegoż uchodzenie, począwszy od zebrania go z pola, aż do oddania w postaci przędzy na warstat tkaczy, najgłówniejszym są warunkiem, rentującéj się produkcyi, jakotéż pomyślniéjszago odbytu, — ulepszenie i udoskonalenie przeto produkcyi, włókna lnianego i przędzy — jest arcyważnym zadaniem. Wzorowéj uprawy lnu łatwiéj dostąpić, — trudniéj atoli upowszechnić sztukę roszenia lnu. Aby roszenie z odpowiednym dopełniać pożytkiem, potrzeba właściwych a lubo nie sztucznych i drogich, jednakże nie dla każdego dostępnych przyrządzeń, dokładnéj obserwacyi procesu roszenia i trafnego ocenienia tegoż dojrzałości. A lubo rzecz ta, tak łatwą i prostą na pozór być się wydaje, nie każdy atoli wieśniak uskutecznić ją potrafi; zręczną tylko ręką, lub fabrycznie prowadzone roszenie, może pomyślne dać wynikłości.

A lubo międlenie, klepanie i wyciéranie lnu, równie dopiéro na téj drodze, do najwyższéj dójdzie doskonałości, i produkt sam dopiéro wtenczas prawdziwą osiągnie wartość i zysk przyniesie, to jeszcze tymczasem na długo przemysł pojedyńczego rolnika, tutaj wystarczy, zwłaszcza: jeżeli tak proste maszyny do międlenia, tarcia i trzepania lnu, pomiędzy rolnikami się upowszechnią. Ani téż obawiać się należy, aby machiny przędzalne, przędzę ręczną wyrugować mogły, która, jak to wiadomo, obok przędzy maszynowéj zawsze nieodzowną będzie.

Wyuczanie więc poprawnego przędzenia i zaprowadzenie szkółek przędzalnych na najrozległéjszą skalę — jest żywotną dla nas kwestyą.— Życzyć by tylko należało, aby len jak to praktykuje się w Belgii, z pola prosto z rąk rolnika przechodził do roszenia, w ręce obznajomionego z tym procesem przedsiębiercy i handlarza lnu. Przy téj sposobności, nie można nie nadmienić, że właśnie w tym czasie nadano w Anglii, Francyi, Niemczech i Szwajcaryi, przywileja na wynalazki czyszczenia lnu i konopi nową i pospieszną metodą, która zbyteczną ma czynić metodę roszenia lub moczenia lnu, — tyle żmudną i od wpływu powietrza zawisłą.

Metoda ta, jest następująca: Powiązany w snopki len czyli garście len, lub konopie, nasyca się należycie wodą (przez zanurzenie w wodę, albo onéj polewąniem), to zaś w ten sposób, iż najprzód skrapia się rano, zostawiając takowe przez 8 — 9 godzin wystawione na wpływ powietrza, poczém skrapia znowu wieczór, i na łatach rozłożone przez noc zostawia. Zarazem rozpuszcza się w kadzi wodą nalanéj, kwas siarczany angielski, w stosunku 200setnym dla lnu, 4setnym dla konopi (t. j. na 200 lub 400 części wody 1 część kwasu); w tę kwaśną wodę zanurza się garści lnu lub konopi, zanurzone przyciska się by kwasem nasiąkły, następnie się je wyjmuje, na łatach rozwiesza, gdzie 5 — 6 godzin zostaje, a po upływie tego czasu, powtórnie roztwór ów wkłada, bacząc, aby snopki wiérzchnie na spód się dostały, a odwrotnie, snopki spodnie wiérzchniemi się stały, — to zaś dotąd się powtarza, dokąd się len nieurosił, co przez oddzielanie się kostry od włóknu rozpoznać się daje; — okazujące się

*

podczas roszenia czarne plamy, świadczą o bliskim ukończeniu procesu roszenia. Po uroszeniu, płuczę się len w wodzie, w celu wymycia i wydzielenia kwasu; dla większéj pewności, można go wypłukać w alkalicznym roztworze, zporządzonym z 1 części potażu na 10,000 części wody. — Suszenie zakończa całą operacyę, która jak widać, łatwa jest do wykonania i niezawisła od powietrza, ani pory roku.

Gdy przy rozbiorze kwestyi o przemyśle lnianym, przedewszystkiem, o to chodzi, aby skupionéj ludności okolic pogórnych, ubogich, dostateczne zapewnić źródło pożywienia i zarobku, godzi się uczynić wzmiankę o wynalezionym właśnie ręcznym warstacie tkaczym przez belgijczyka Clausen, który nie wiele kosztuje, na jakim nietylko wyuczeni, ale nawet zwykli tkacze, co więcéj, kobiéty i dzieci, mogą bez wszelkiego natężenia i zręczności, wyrabiać płutna dowolnéj cienkości i szérokości, a pożądanéj dobroci. Można nawet zwyczajne warstaty — na takie nowe przerobić. — Mamy nadzieje z powróceniem płóciennictwa w krainie lnu i w dom wieśniaka, łącznie z wyższą kulturą samegoż produktu, — gęsto skupionéj w górach ludności, chociaż w pewnéj części, — dawny odbyt i skuteczna w potrzebie pomoc, zapewnić się dadzą. J. Ż.

Zaraza płuc nie pochodzi od skarmionéj brahy.

W Prusiech osobliwie wschodnich i północnych, gdzie wyrób wódki bardzo jest znaczny i przytém bydło nietylko na opas, ale i do przychowku brahą się karmi. Nigdzie też tyle między bydłem na zarazę płucową rocznie nie ginie, jak właśnie w tych prowincyach; to dało powód królewskiemu kolegium gospodarskiemu do dochodzenia przyczyn; i po uczynioném śledztwie niejaki p. Paaliow zdaje dochodzeń swoich sprawę w następujących słowach:

„Od lat 27 jestem w posiadaniu gorzelni z któréj rocznie opłacam w średnim przécięciu 5 — 6000 talarów podatku; utrzymując po większéj części brahą w porze zimowéj, na wiosnę i w jesieni corocznie 110 do 130 sztuk bydła rogatego, ani jednéj sztuki nie straciłem na zarazę płuc.“

„To samo doświadczenie czynił mój brat, właściciel wsi Messendorf, lubo w niedostatku siana, większą jeszcze dawał ilość brahy, a niżeli jéj u mnie bydło dostawało. Podobnych przykładów wiele jeszcze mógłbym przytoczyć. A nawet p. Jchlin zapewnił mnie, że przez 30 lat, czyli dopóki tuczył bydło brahą, wcale nie znał téj choroby.“

„W krótce zaś po zmienieniu jéj, użytkowanie, to jest: gdy zamiast tuczenia brahą wołów, skarmiał ją krowami dojnémi, przy częstem ich zmienianiu, i podwyższonéj ilości paszy celem uzyskania największéj ilości mléka, zapoznał on się z zarazą o któréj mowa, i równy podzielał los z większą liczbą właścicieli gorzelń w okolicy Berlina i Potzdamu, oraz z gospodarzami, krowy na mléko utrzymującymi; to jest: stracił znaczną liczbę bydła na zarazę o któréj mowa. Do liczby ostatnich liczą p. Sticlów w Moeflów, który ani tu ani w Karczowie pod Berlinem nie posiada gorzelni, a przecież i u niego wyginęła znaczna liczba bydła na tę zarazę.“

„Mógłbym także wymienić znaczną ilość gospodarzy w Meklenburgskim w Anhaltskim, księstwach, osobliwie w Mansfeldu w Szlązku gdzie zaraza płuc nie ze skarmienia brahy, lecz raczéj ze zbytecznego karmienia bydła w letniéj i zimowéj pory wybuchła, i potwierdziła to doświadczenie.“

„Ze zbyteczne pasienie szkodliwe jest zdrowiu bydła rogatego i zrządza częstokroć zarazę płuc; a tém bardziéj gdy się stado ciągle zmienia przez przedaż i kupno.“

„To samo zjawisko ma miejsce w owczarniach w których owcy raz zbytecznie pasione, a drugi raz głód cierpią.“

„A zatem na mocy 27 letniego własnego doświadczenia i z wielu dobrze mi znanych przypadków mocno jestem przekonany.“

a) Że braha ziemniaczana lub żytna dobrze wyrobiona i dobrze oddestylowana wyborną jest paszą dla bydła rogatego i że:

b) Wtenczas tylko może się przyczynić do zarazy płucowéj, gdy jest zepsuta, lub wzbyt wielkiéj ilości, w stosunku do paszy suchéj dawanana, co wszakże i przy każdéj innéj wodnistéj paszy miałoby miejsce.

„Z resztą podług mojego zdania, zaraza płuc jest zaraźliwa i mniemam, że jest bardzo na cza-

sie położyć tamę jéj szerzeniu się, aby zapobiédź ogrómném stratom, jakie wielu okolicach zrządza i jeszcze na przysłość zrządzić może.

Paaliów.

Nowa Machina żniwiarska.

W różnych czasopismach z roku zeszłego zamieszczony jest protokoł posiedzenia Towarzystwa gospodarskiego kurlandzkiego następujęcéj osnowy: „Na dzisiejszem posiedzeniu, w nieobecności prezesa przewodniczył wice-prezes i zagaił one przedstawiając p. J. Wilson'a byłego oficera inżynieryi, który celem przedłożeniu kurlandzkiemu Towarzystwu gospodarkiemu projektów, tyczących się Machiny żniwiarskiéj, jego wynalazku, pragnął być jako gość wprowadzonym. Towarzystwo oświadczyło swą gotowość przyjęcia tych projektów p. Wilson'a przeto rozpoczął rzecz swoją ustnym wykładem, a obecni słuchający go z najwyższem zajęciem, wielokrotni w tym przedmiocie czynili pytania, uwagi i wątpliwości. Ztąd powstały rozprawy, które przyczyniając się do usunięcia poczynionych zarzutów, jasne rzuciły światło na właściwość i naturę pomienionéj machiny, oraz wykazały wielkie z niéj dla rolnictwa wypływające korzyści.

Machina ta, z równym skutkiem do żęcia zboża jak i do koszenia trawy użytą być może. — W piérwszym razie potrzeba do niéj trzech koni, jednego parobka, jednego poganiacza i trzech chłopców do posługi, w drugim zas; dwóch tylko koni i dwóch chłopców.

Użyta do zboża, machina ta, żnie na sekundę 6 stóp polskich szérokości a 4 stopy długości: czyli przez 10 godzin roboczych 869,000 stóp quadratowych pol. (blisko 89 morgów pol). Wykonywa zatem robotę, do któréj zwykle, według miejscowości i rodzaju narzędzi, do żęcia użytych, jako to sierpa lub kosy, 20 do 30 ludzi i tyleż kobiét potrzeba, Zysk przeto w robociźnie jest bardzo znaczny.

Machina działa w takich zawrotach jak orzą za granicą; a przez proste swe urządzenie, przezwycięża bez szkody dla siebie małe zawady, jakiemi są kamienie, kołki, korzenie i t. p. Oczywiście, że wielkie kamienie, w niektórych okolicach na polu częstokroć natrafiane, omijane być muszą. Działaniu jéj nie przeszkzdzają równiez małe brózdy; tylko przy większych, przeszło stopę głębokich rowach potrzebuja przejścia po mostku. Pochyłe równiny, wzgórza, płaskie pagórki, nie tamują jéj wcale drogi, byleby nie wypadało, aby szła jedną stronę wysoko, a drugą nizko: lubo w tym ostatnim razie, kilka cali zadnéj nie stanowią różnicy.

Machina żnie zboże i razem je zbiéra, a nadto oddziela od słomy kłosy, które zgartuje w osobną zbiéralnię. Z tego powodu nastręcza wielkie korzyści: kłosy bowiem z osobna mogą być łatwo przeniesione na klepisko; a po wymłóceniu ziarna, pozostałość dostarczy jeszcze wybornéj paszy, które dziś giną w słomie; słoma zaś niestarganą zostaje. Oszczędzenie paliwa i zmniejszenie niebezpieczeństwa od ognia (tam gdzie w suszarniach przesusza się zboże), są widoczne jak i ułżenie w zarządzie gospodarczym; a stodoła, słomą dotychczas zapchana, na inny gospodarski użytek obróconą być może.

Z resztą, nie ginię tu ani jedno ziarno; co właśnie nieobliczonym staje się zyskiem; kiedy przy zwykłym żęciu zwożeniu i t. p., samo najlepsze najdorzalsze i do przyszłego siéwu najwłaściwsze ziarno uronieniu podlega; zkąd po większéj części pochodzi owa zwykła nieproporcya między wysiéwem, wydatkiem pojedyńczego kłosa i całym zbiorem.

Na ostatek, żniwo jest tu niezawisłem od pogody, co mianowicie przy zbiorze jarzyn nadzwyczj ważny stanowi pożytek.

Po ukonczonym wykładzie p. Wilson'a złożył Towarzystwu pismo, zawiérające dokładne wyszczególnienie korzyści i piérwszeństwa, jakie ma wynaleziona przezeń machina do żęcia przed wszystkiemi innemi podobnego rodzaju. P. Wice-prezes w imieniu Towarzystwa podziękował p. Wiltson'owi za te naukowe i zajmujące objaśnienia, wynurzając przytém chęć dowiedzenia się pod jakiemi warunkami członkowie Towarzystwa machinę takową nabyćby mogli.

P. Wilson oświadczył na to: iż podejmuje się za 450 rubli śrebnych (podług kursu dzisiejszego około 730 złr. m. k.) licząc już w to i koszta przywozu, dostawić każdą z tych machin do Mitawy, byleby ich przynajmniéj sztuk 20 zamówiono; że wtakim razie przyszle tu jednę machinę wprzód na próbę, a gdy odbyte doświad-

czenie przekonało; iż wynaleziona przezeń machina, wszystkiego co przyrzekł nie wykona, w ówczas podpisujący i zamawiający onę, przyjąć ją nie będzie obowiązany.

Towarzystwo uznając przystępnemi te warunki, postanowiło ogłosić subskrypcyą: jakoż przez obwieszczenie niniejszego protokołu, wzywa każdego z gospodarzy wiejskich, nie licząc członków Towarzystwa, ażeby przyjmując udział w téj subskrypcyi, raczyli nadsyłać listowne swoje w tym oświadczenie pod adresem: Do Redakcyi dziennika „*Kurländische Landwirthschaftliche Mittheilungen*“ gdzie każdy przejrzeć może skreślony w języku francuzkim przez p. Wilson'a opis szczegółowy téj machiny i jéj działanie.

Przy końcu posiedzenia p. Wice-prezes oświadczył w kilku uprzejmych słowach, iż wedle jego zdania, Towarzystwo rade będzie policzyć p. Wilson'a w poczet swych członków honorowych.

Słów kilka o główném Zebraniu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego na dniu 1. Marca b. r.

Jak to wyrazionem było w Uwiadomieniu, zamieszczonym w 7 N. naszego pisma, że z powodu wyjątkowepo stanu, w jakim się kraj nasz znajduje, tegoroczne zimowe zgromadzenie nie mogło się piérwiéj, jak dopiéro 1go Marca zebrać. — Zgromadzonych członków było czterdziestu, a między temi delegowany od Towarzystwa rolniczego gospodarskiego Krakowskiego p. Zapalski.

O godzinie 11téj przybył naczelnik kraju hrabia Gołuchowski, poczém Prezes Towarzystwa, książe Leon Sapieha otworzył posiedzenie. Członek komitetu hrabia Kazimiérz Krasicki odczytał nasamprzód rzecz dotyczącą się stanu rolnictwa i chowu bydła w kraju, potem poszedł do sprawozdania z czynności komitetu nieustającego Towarzystwa wciągu upłynionego roku z którego dowiedzieliśmy się, że zajmowano się ogłoszeniem ważnych przez członków czynnych Towarzystwa do rozwiązania z wyznaczinem nagród podanych kwestyi; ułożeniem popularnych dziełek w zawodzie gospodarskim, kierowaniem praktyczném gospodarstwem założonym we wsi Łopuszny, przez dzierzawcę od hrabiego Alfreda Potockiego trzymanéj. Dowiedzieliśmy się, że na tym folwarku jest 10 praktykantów, oddających się nauce praktycznéj i teoretycznéj gospodarskiéj, pod przewodnictwem księdza Klimy i pana Stokłosińskiego. Zakład ten przez szczodrość hrabiego Alfreda Potockiego będzie mógł być w ciągu biérzącego roku rozszerzony, ofiarował bowiem na przybudowanie budynku, w którym więcéj może być umieszczonych praktykantów 600 złr. m. k. — Przy sprawozdaniu z funduszów Towarzystwa słyszeliśmy, że z dobrowolnych ofiar fundusz urósł do 37 tysięcy złr; że biblioteka z ofiarowanych i zakupionych dzieł wynosi przeszło dwa tysiące tomów. Pomnożył się téż znacznie zbiór modelów i narzędzi gospodarskich tudzież nasion różnych zbóż, roślin pastewnych i drzew leśnych.

Gdy mowa była o narzędziach rolniczych prezes, książe Sapieha, zabrał głos i zrobił zgromadzenie uważném na kosę flamandzką, którą pan Wyhowski do kraju sprowadził i Wyhówką nazwał. Kosą tą zręczny robotnik tyle w dzień zetnie zboża ile sześciu kosarzy. Narzędzie to nastręcza jeszcze i tę dogodność, że za przytrzymaniem drugiem narzędziem, które robotnik w lewym trzyma ręku, nie kładzie jak kosarz pokosy ale ścięte zboże w snopki układa, które kobiéty idąc za robotnikiem łatwo w snopy wiążą, korzyść więc znaczna nietylko w pieniądzach, ale i na czasie dla gospodarzy, w prędkim zebraniu krescencyi.

Po ukończeniu sprawozdania zwrócił mowę prezes Towarzystwa na wezwanie Ministeryalne (umieszczone w N. 7 naszego pisma z r. 6), aby na kongres rolniczo gospodarski, mający się odbyć Wiedniu, wysłać z naszéj prowincyi sześciu członków. — Przedmiot ten wywołał rozprawy w których mieli udział p. Ludwik Skrzyński, książe Karol Jabłonowski, hrabia Adam Zamojski i p. Maurycy Krainski, rzecz szła oto: wysłani delegowani własném mają się prowadzić przekonaniem i znajomością lokalnych dolegliwości, stojących na przeszkodzie pomyślnemu rozwinięciu się gospodarstwa wiejskiego, czyli też Towarzystwo ułożyć ma instrukcyę. Większośc oświadczyło się za instrukcyą wyszczególniającą te dolegliwości. Wskutek tego, komitet nieustający

z przybraniem sobie do pomocy członków z Towarzystwa, instrukcyę tę ma ułożyć. Na delegowanych do tego kongresu obrani zostali większością głosów: Teodor baron Borowski, pan Brandys Wojciech, Gustaw baron Hagen, pan Hosch Ferdynand, Kazimiérz hrabia Krasicki, p. Waleryan Krzeczunowicz, Karol baron Larys, Alfred hrabia Potocki.

W wyłuszczeniu dalszém sprawodawca, hrabia Kazimiérz Krasicki, udzielił Zgromadzeniu życzenie Obywateli z prowincyi, że chcą po obwodach założyć Towarystwa gospodarskie wcelu porozumienia się w obraniu środków ku podźwignieniu gospodarstwa w swoich okolicach; życzą sobie zawsze pozostać w scisłym związku z głównem c.k. galicyjskiém Towarzystwem. Założyło się też podobne Towarzystwo pod przewodnictwem Alfreda hrabi Potockiego w Łancucie, w obwodzie Rzeszowskim. Ażeby zaś miało pewną podstawę w działaniach swoich, wezwało główne Towarzystwo o udzielanie statutów organicznych. Do ułożenia statutów wezwana została komisya. P. Ludwik Skrzyński obrany był sprawodawcą téj komisyi, przedłożył on statuta ogólnemu zgromadzeniu i te paragraf po paragrafie doznawszy dyskusyi pro et contra po niektórych odmianach zostały przyjęte. Głównym powodem do dyskusyi było to — czy mają Towarzystwa na prowincyi być obwodowe lub też utworzone po okolicach zbliżonych w gospodarskich tendencyach, np. na Towarzystwo podolskie obejmuje okolice, jednakowy sposób gospodarowanie; podgórskie, płaskie i t. p. Większość była zatem, aby podział okręgów zostawić Towarzystwom zawiązać się mającem.

Przystąpiono też do obrania członków do komitetu na miejsce tych, którzy wystąpili: obranemi zostali. Teodor baron Borowski, p. Gwalbert Pawlikowski, p. Lipiński profesor Filozofii i p. Szymon Krawczykiewicz jako zastępca.

Powiedzieliśmy wyżéj, że Krakowskie Towarzystwo gospodarskie wysłało z swego grona delegowanego w celu złączenia się z tutejszem Towarzystwem. Wzięto więc propozycyą tę pod rozwagę i udecydowano, żeby wybrani członkowie na kongres gospodarski do Wiédnia ułożyli warunki zjednoczenia się tych dwóch Towarzystw; które przyszłemu ogólnemu zgromadzeniu przedłożone zostaną do zatwierdzenia.

W moc najwyższego postanowienia dozwolonem jest Towarzystwu galicyjskiemu z zakupionych najcelniéjszych sztuk bydła, w czasie co roku przedsiewziętéj wystawy bydła, jednego buhaja, 1 krowe, 1 barana i 1 ogiera, w 3 po sobie następnych latach zamierzonemu podciągnęło losowaniu. Losowanie to dla różnych przeszkód miejsca mieć dotąd niemogło. Zapowiedział więc prezes towarzystwa, że wciągu bieżącego lata komitet koniecznie doprowadzi do skutku wystawę bydła. Statuta ogloszone jeszcze w zeszłym roku z dnia 27 Października wyjaśnią cele zamierzonéj wystawy, równie jaki sposób w jaki nagrody za najcelniejsze uznane sztuki udzielane być mają.

Ostatecznie zajęło się zgromadzenie, na przedłożenie prezesa rozwiązaniem różnych kwestyi dospodarskich, np. o nawozie zielonym; o zasadach przyjętych w chowie cieląt, o gruntach wspólnéj posiadłości, tak nazwane gromadzkie, jak i te z których dominium i włościanie wspólnie użytkują; i o służebnictwie lasowém. W jaki sposób pytania te rozwiązane zostały udzielonem będzie w głównem urzędowém sprawozdaniu komitetu; które przéjmiemy do naszego pisma. Nasze bowiem opowiadanie jest czysto-prywatne dążące ogólnie, czytelników naszych, zawiadomić czém się zebranie, naszych krajowych gospodarzy, zajmowało. Po ukończeniu tych rozpraw prezes oświadczył posiedzenia (było ich cztéry) za zamknięte i tym sposobem zakończyło się ogólne zebranie Towarzystwa gospodarskiego.

Wiadomości handlowe.

Lwów 9go Marca. Tego tygodnia mieliśmy na targu wołowym 311 sztuk wołów i 15 krów, z tych sprzedana partya złożona z 20 wołów, z których jedna ważyć mógł 14 kamieni mięsa i 1⅛ kamieni łoju, po 52 złr.m.k.; druga partya złożona z 20 sztuk, z których jeden ważyć mógł 13⅜ kamieni mięsa i 1 kamień łoju, po 46 złr.; trzecia partya złożona z 18 sztuk z tych jedna ważyć mógła 11 kamieni mięsa i 1⅛ kamień łoju, po 46 złr. 48 kr. Uważnémi robiémy naszych czytelników, że wszelkie dotąd o targach wołowych doniesienie, pochodzą z urzędowych źró-

deł; mogą też śmiało podług ilości funtów mięsa i łoju, i ceny jaką dają we Lwowie za woła obliczyć, ile się za swoje woły, sprzedając ich, spodziewać mogą. Taxa jednego funta mięsa na miesiąc Marzec oznaczona na 4½ kr. m. k. Za cetnar łoju od rzeźników starozakonnych płacą po 14 złr. 24 kr. od chrześcian po 13 złr. 12 kr.; za pare skór wołowych płacą 13 złr. 46 kr.; za krowie 10 złr. 20 kr. m. k.

Ceny zboża we Lwowie. Targi nasze co raz mniéj liczne i ceny niepewne. Za korzec pszenicy 5 złr. 42 kr.; żyta 4 złr. 6 kr.; jęczmienia 3 złr. 29 kr.; hreczki 3 złr. 39 kr.; owsa 2 złr. 15 kr.; ziemniaków 2. złr. Za garniec okowity 30° 59 kr. m. k.

Ołomuniec 2 Marca. Na ostatnim targu mieliśwy 542 sztuk wołów niedołożonych; kupców ochoczych bardzo mało, mało się też sprzedało, kilka stad puściło się do Wiédnia, ale i tam niewiele ich dobrego czeka, ponieważ od targu 21 Lutego który był dość pomyślny i dużo wołów zostało przedanych dobrego targu niebyło, płacono bowiem za cetnar 42 do 45 złr. w. w. W celu podźwignienia handlu wołami w Węgrzech rozpisano tam licytacyą na kilka tysięcy wołów na potrzeb wojskową tak do Wiédnia jako też na inne wojskowe znaczne stacye. Z własnego bowiem natchnienia jeszcze węgierscy kupcy niemogą się odważyć bydło do Wiédnia prowadzić.

Nowy Sącz ostatnich dni Lutego. W dzień ś. Macieja, a raczéj przywiązania do niego przysłowie „Ś Maciéj zimę traci, albo ją bogaci, zapowiedział nam późną wiosnę; po zupełnéj bowiem odwilży przypadł śnieg obfity na wilgotną ziemię, i jeżeli potrwa dłużéj, może niépomyślnie wpłynąć na stan ozimin, które dotąd bardzo dobrze wyglądały. Zboże od ostatniego naszego doniesienia cokolwiek podniosło się w cenie, i zdaje się, że ku wiosnie więcéj podrożeje, bo spodziewać się należy, że będzie poszukiwane do sąsiednich Węgier, gdzie zapasów niéma żadnych, a pod zimę niedosiano. Obecnie najlepiéj popłaca pszenica, tak za korzec piękną jarkę dostać można nawet 17 zr., a za najcelniéjszą pszenicę ozimą 16 zr. do 16 zr. 30 kr.; żyta 12 zr.; jęczmienia 9 do 9 zr. 30 kr.; owsa 4 zr. 30 kr.; grochu 14 do 15 zr. w. w. Nasienie koniczyny podniesło się także, za korzec dają 20 złr. m. k. inaczéj je teraz nie kupi; handel na nie otwarty ku Biélsku. Przekupnicy żydowscy prędko się z niém uwinęli i teraz już je trudno nawet dostać z piérwszéj ręki, gdyż zupełnie jest wykupione. Okowita 31° trzyma się w 58 do 59 kr. m. k. za garniec.

Odessa ¹²/₂₅ Lutego. Zima tego roku nadzwyczaj łagodna osobliwie od Stycznia zacząwszy dozwoliła przystępu okrętam do naszego portu prawie bez przerwy. Najwięcéj jednak było greckich angielskich i francuzkich; austryackich i włoskich najmniéj. Handel przeszłéj jesieni był dosyć ożywiony, lecz późniéj otrętwiał, gdyż Francya Anglii taniéj swe zboże spryedawała jakbyśmy je byli mogli sprzedać. — Widoki lepszego odbytu pod wiosnę niema, osobliwie gdy wojna grozi zawrzeć w południowéj Europie; z tego powodu ceny stanęły znowu nieco niżéj: to jest za najpiękniéjszą 10pudową i funtów 9 lub więcéj płacą 5 rubli 45 do 50 kopijek, średnia jest 5 rubli 40 kr. sr. Dostawy uskuteczniały się nieprzerwanie téj żimy, ale od roku do roku staje się droższą; z dalszych okolic Podola i Ukrainy płacili od jednéj czetwerti (blisko dwóch korcy) pę półtora rubla srébrnego. Kurs wexlowy na Londyn i Paryż stoi dobrze, na inne płace bankowe, gorzéj.

Wrocław 3 Marca. Pomimo stagnacyi w handlu przecież wełna i konicż podniesii się raptem wcenie. Wełnę zakupiono w znacznéj ilości tak zzapasów u nas nagromadzonych, jako i na kontrakty do Anglii, Francyi i krajów Nadreńskich, zdaje się nawet, że się ceny i do strzyży o 15 do 18 procent wyżéj jak przyszłego roku utrzymają, jeżeli tylko nadzwyczajne nie zajdą wypadki, których przéwidzieć trudno. Więcéj zadziwia, że konicz podrożał, bo już od kilku lat zostawał wnominalnéj cenie. Cały zapas tutéjszy i transport przybyłéj ze Szlązka i Galicyi popchnięto do Hambnrga, zkąd pójdzie zapewnie do Anglii. Czyli się długo utrzyma wtéj cenie, (dziś płacą 17 do 18 talarów za cetnar) trudno powiedzieć, ale to pewna, że wielu, którzy już mieli towar swój na pół stracony dobrą wzięli płatę. O cenach zboża znaszych stron nic nie donoszę, gdyż te niewywiérają na wasz kraj żadnego wpływu; życzyć by jednak należało, żeby się u was postarali o dobre młyny parowe, wtedy może lepiéj byście wychodyili na zbożu. F.

Wiadomość z Wiédnia o kongresie rolniczym.

Z powszechnéj Gazety Austryackiéj z dnia 2 Marca b. r. dowiadujemy się, że kongres rolniczo-gospodarski zwołany na 19 Marca. Zgromadzenie otwartem będzie na tym dniu o 10 godzinie wdomu Stanowym przy Herrngasse.

Wydawca i Redaktor **T. W. Kochański.** — *Drukiem Piotra Pillera.*